

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Właściciele: Dr Michał Danielak i ks. Andrzej Szponder.

Wychodzi co sobotę.  
Kosztuje rocznie 4 kor  
półrocznie 2 kor.  
Numer pojedynczy kosztuje  
20 hal.  
Listów nieopłaconych nie  
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej  
dla ubogich prenumeratorów  
„Obrony Ludu“ jest otwarte  
codziennie rano i popołudniu.  
Kraków, ul. Pijarska 2.  
Redakcja i administracja  
znajduje się w Krakowie  
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-  
sza półspaltowego.  
Wszystkie listy i pieniądze  
przesyłać należy pod adre-  
sem: Administracja „Obro-  
ny ludu“, Kraków, ul. Pi-  
jarska 1. 2.

**PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!**

**POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!**

**Coście zrobili dla ludu? Nic!**

Sejm we Lwowie odroczone. Gdy obecnie zapyta się lud, co dla niego dobrego zrobił lub uchwalił Sejm, to otrzyma jedną tylko i jedyną odpowiedź: **Nic!** Dlaczego? Dlatego, bo ten Sejm lwowski to nie jest reprezentacja kraju, to nie jest reprezentacja ludu! Kogóż więc ten Sejm reprezentuje? Reprezentuje on garść »familij szlacheckich, ale nie kraj, nie lud, którego większa część zupełnie pozbawiona jest prawa wyborczego do Sejmu. Sfabrykowana przekupstwami większość sejmowa ma »spokojny dach nad głowami« i nie troszczy się o burzę, która się zrywa zewnątrz, o dolę i niedolę ludu, o jego potrzeby i dążności. Pod »spokojnym dachem« odbywała się »praca«, którą się tak chlubią stańczycy, a która w rzeczywistości ograniczała się do 5-godzinnych posiedzeń, wypełnionych uchwalaniem myt.

Od takiego Sejmu, od takiej większości lud niczego spodziewać się nie może, a garstka posłów ludowych za słaba i za mała, aby mogła przełamać mur stańczykowski. Ucierał się z nimi mężnie Stapiński, Szponder i Bojko, niestety słowa ich odbijały się jak groch o zimne, kamienne, twarde czoła i serca stańczykowskie. Słusznie zapytywał Stapiński większość sejmową, coście zrobili dla ludu? Nic, pomimo, że przeszkód nie było żadnych, bo nie stawiali ich ani demokraci, ani Rusini, którzy tym razem szli Sejnowi na rękę, ani dziwnie pojednawczy ks. Stojałowski ze swoją partją.

Cóżeście panowie uchwalili? Kilkadziesiąt nowych myt i kilka-naście wezwań do rządu, t. j. do siebie samych. Bo przecież przyznajcie panowie sami, że rząd to wy sami, wy panowie z większości sejmowej. Wy jesteście w stanie dużo, bardzo dużo zrobić, rząd z waszego rekrutuje się grona i wy macie środki, aby go zmusić do powolności. Ale wy go używacie do celów partyjnych, a nie do celów ogólnego dobra. Najjaskrawszym tego dowodem fakt, że nawet zwoływania Sejmu w należytym czasie zdobyć nie chcecie.

Nie zrobiliście w tej sesyi nic dla ludu. Ustawa łowiecka, której reformy lud z takim utęsknieniem oczekuje, nie załatwiona; reforma wyborcza nie wyszła z komisji; połączenia obszarów dworskich z gminami nie załatwiono.

Z czem panowie przyjdziecie do ludu ruskiego, którego tutaj jesteście przedstawicielami? Coście dla niego zrobili? Pamiętajcie, że z ludem jest wasze szczęście i wasze nieszczęście. Nie chcecie nam wierzyć, to wiercie przynajmniej Badeniemu, który wobec marszałków powiatowych wzywał was, abyście trzymali rękę na pulsie narodu, na pulsie szerokich warstw społeczeństwa. Wy tymczasem deprawujecie tylko to społeczeństwo swojemi sztuczkami. Coście zrobili ze Stojalowskim? Dopóki był samodzielnym, goniłście go, jak dzika; dzisiaj on już należy do jednego bractwa z panami krakowskimi. Rząd krajowy postępuje źle, lub lekkomyślnie i odbiera władzy wszelki urok. Nieporządki w rządzie państwowym, nieporządek w autonomii. Zatrutowanie sumienia publicznego na każdym widzi się kroku.

P. Stapiński wezwał w końcu większość, aby zbliżyła się do ludu, pracowała z nim razem w gminach i Radach powiatowych, a wtedy nie będzie powodu do narzekań na »zgubną agitację«.

\* \* \*

Gdy była w Sejmie rozprawa nad szkołami, wtedy posłowie ludowi, a w szczególności poseł Stapiński i ks. Szponder gorąco przemówili, domagając się, aby w szkole naszej dobrze uczono, aby w szkole wychowywano dobrych Polaków i t. d.

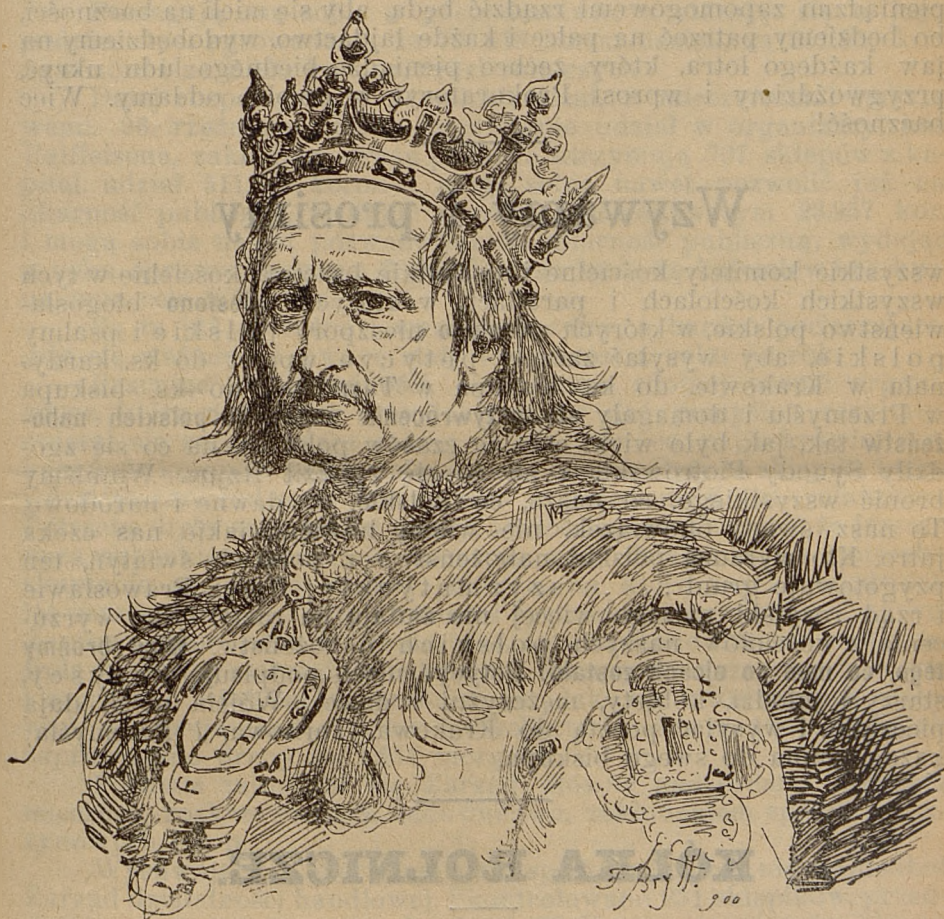
O mowie ks. Szpondra pisze »Kuryer Lw.«: »Szponder z po-lotem i serdecznością kreślił biedny los nauczycieli, a w szczegól-ności nauczycielek, których jest przeszło 1000 po wsiach, a które żyją przeważnie chlebem i herbata na śniadanie, obiad i kolację. Nadto bardzo trafnie krytykował mowca t. zw. »plany szkolne«, których suche i machinalne wykonywanie ma poprostu ten skutek, że lud zniechęca się do szkoły.

\* \* \*

P. Kramarczyk w dłuższem przemówieniu starał się dowieść zgubnej działalności teatrów i domagał się skreślenia nadzwyczaj-nych dodatków dla teatrów w Krakowie i Lwowie, a rzucił myśl, aby subwencyi téj użyć lepiej na stworzenie funduszu „dla popra-wienia rasy ludzkiej“. (Wielka wesołość). Propozycja ta posła Kra-marczyka wywołała w całym Sejmie ogólny śmiech; jeszcze nie



było posła nigdzie, któryby się domagał zapomogi pieniężnej na poprawienie rasy ludzkiej. Jakby on chciał tę rasę poprawiać, to o to trzebaby go się dopiero zapytać. Dziwna rzecz, że poseł ludowy wystąpił przeciw teatrowi, a przecież cały lud przyzna, że lepiej pójść do teatru i tam usłyszeć coś ciekawego, wesołego, zabawić się i pouczyć, aniżeli siedzieć w karczmie i pić, a czasami i bić się.



KRÓL WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO.

Wbrew przemówieniu p. Kramarczyka, poseł Stojalowski popierał teatr dla ludu w Krakowie — i dla teatru tego uchwalił Sejm 1000 koron subwencji.

\*

\*

\*

Dla dotkniętych klęską powodzi uchwalił Sejm 100.000 (sto tysięcy) koron zapomogi.

### Baczność!

Sejm dał dla powodźian 100 tysięcy koron, rząd dał tymczasem 90 tysięcy koron i musi dać jeszcze o wiele więcej, bo klęska była wielka i straszna i dużo spowodowała nędzy. Ponieważ wiemy, że dawniej przy rozdawnictwie zapomóg działały się nadużycia, wiemy gdzie i którzy pasibrzuchy nadużyły, wprost oszustw się dopuszczali — przeto ostrzegamy lud i ostrzegamy tych, którzy pieniędzmi zapomogowemi rządzić będą, aby się mieli na baczności, bo będziemy patrzeć na palce i każde łajdactwo, wydobędziemy na jaw każdego łotra, który zechce pieniądze biednego ludu ukryć, przygwoździmy i wprost Prokuratoryi w opiekę oddamy. Więc baczność!

---

## Wzywamy i prosimy

wszystkie komitety kościelne i wszystkie bractwa kościelne w tych wszystkich kościołach i parafiach, w których **zniesiono** błogosławieństwo polskie, w których **zniesiono** nieszpory polskie i psalmy polskie, aby wysyłać zaczęły petycye wprost do ks. kardynała w Krakowie, do ks. biskupa w Tarnowie, do ks. biskupa w Przemyślu i domagały się **przywrócenia napowrót polskich nabożeństw** tak, jak było wieki całe za czasów polskich, na co się zgodziły Synody Piotrowskie i na co się zgodził Rzym. Winniśmy bronić wszystkiego, co nasze, co polskie, co dawne i narodowe. To nasz święty obowiązek, nie wiemy bowiem, jakie nas czeka jutro. Kto wyrzuca polskie nabożeństwo z polskich świątyń, ten przygotowuje grunt . . . . . szyszmatyckiej Rosyi. Prawosławie i rząd rosyjski niczego więcej nie żądają na razie, tylko wyrzucenia z kościołów naszych polskich nabożeństw. **Więc broniemy tego, co nam po ojcach zostało!** Petycye niech podpisują wszyscy, starzy i młodzi, kobiety, mężczyźni i dzieci. Wójcia niech dają pieczętki, i wysyłać pocztą do Krakowa, Tarnowa, i Przemyśla; każda gmina do swego biskupa.

---

## KÓŁKA ROLNICZE.

Poważny »związek 1219 towarzystw« w kraju rozpoczął dwudziesty pierwszy z rzędu rok działalności i odbyło obecnie w Tarnowie całoroczny przegląd swych prac.

Mimo niekorzystnego dla zajęć ekonomicznych roku 1901, w którym ukorczyły z powodu wyborów, zajęte więcej sprawami politycznemi, skłonne były niejednokrotnie do niesnasek i rozdwojenia, zaznacza obszerne sprawozdanie Towarzystwa doniosły postęp na wszystkich prawie polach działalności. Wzmocniła się organizacya wewnętrzna, wzmogło się zrozumienie zadań Towarzystwa wśród szerokich mas ludowych, wzrosło zaufanie do zarządu.



Wolne od wszelkiej partyjności, trzymając się zdala od waśni, czy to narodowych, czy też społecznych, zdążyło Towarzystwo wytrwale do wytkniętego celu dzwignięcia ekonomicznego włościan i może się już poszczycić poważnymi rezultatami.

Na 898 »Kółek rolniczych«, które złożyły sprawozdanie z czynności za r. 1901, przypada w samych budynkach 515.653 kor. majątku, biblioteki ich posiadają 55.818 dzieł, a czytelnie prenumerują 2.226 czasopism.

Pomagają one sobie w gospodarstwie, a starając się o jego podniesienie, sprowadzają za 70. 518 koron nasion, za 251.860 kor. nawozów i za 2.669 kor. narzędzi rolniczych.

Dalej rozporządzają 17 spichlerzami, 9 mleczarniami spółkowemi, 96 rzeźniami, biorą przeważnie udział w organizacyi kas Raiffeisena, zakładają straża pożarne, utrzymują 707 sklepów z kapitał. udział. 511.518 koron i mogą sobie nawet pozwolić już na ofiarność publiczną, wydając w roku sprawodawczym 23.957 kor. i mogą sobie nawet pozwolić już na ofiarność publiczną, wydając w roku sprawodawczym 23.957 kor. na budowę kościołów i cerkwi na inne cele 9.779 kor.

Są tu już poważne i wymowne cyfry, a bardzo pocieszające, gdy się weźmie na uwagę stały ich wzrost z roku na rok.

Pracując wśród ludności, nie zawsze zdolnej ocenić organizację, która dopiero w czas jakiś może dać pomyślne rezultaty, opierał się zarząd przez szereg lat na tem, co najjaskrawiej wykazywało korzyści pracy połączonemi siłami. Były to sklepiki, które i dziś jeszcze lud nasz łączy ściśle z pojęciem Kółka rolniczego. Potrzeba było szeregu lat pracy, a włościanie zrozumieli, że jeszcze poza sklepikiem pozostaje obszerne pole działalności i potrzeba skupiania się. Są to sprawy rolnicze, na które zarząd od dwóch lat szczególniejszą zwrócił uwagę i systematyczną rozpoczął akcję. Zaprowadzono pola doświadczalne, sprowadzono nasiona nad kontrolą krajowej stacyi doświadczalnej, zakupywano sztuczne nawozy, i zachęcano włościan do drenowania. Jaki był rezultat tych usiłowań, wykazuje choćby tylko ta okoliczność, iż w r. 1901 25 Kółek zaprowadziło dreny na 1,211 morgach.

Pozatem zajmował się Zarząd główny nadzorem i kontrolą mleczarni, rozkrzewianiem sadownictwa, zakładaniem spółek magazynowych i t. p.

Wysuwając na pierwszy plan spółki rolnicze, nie zaniedbał Zarząd działalności handlowej. Skontrolowano 231 sklepików, przedstawiających już poważną, bo 6,091.420 K. wynoszącą cyfrę obrotu i przeprowadzono, jak lat poprzednich, praktyczny kurs handlowy w Czernichowie dla sklepikarzy »Kółek rolniczych«.

Szerszą działalność zaznaczył Zarząd główny staraniami w ministerstwie rolnictwa o wydanie przepisów wykonawczych do ustawy komasacyjnej, a tem samem o wprowadzenie jej w życie.

Jeżeli się uwzględni nieznaczne środki, jakimi rozporządza Towarzystwo, bowiem subwencya kraju wynosiła w roku 1901 23 tysiąty kor., a rządowa zaledwie 13.750 kor., to rezultaty osiągnięte przez nie urastają do wielkich rozmiarów i życzyłyby tylko nale-

zało, aby przez udzielenie znaczniejszego poparcia pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczęła akcyja, rozpoczęła się tak, jak na to zasługuje.

W drugim dniu obrad Ogólnej Rady Kółek rolniczych, uchwalono w Tarnowie rezolucye: 1) Rada ogólna poleca Zarządowi głównemu, aby poczynił wszelkie możliwe kroki do wrzyspieszenia wejścia w życie ustawy o włościach rentowych; 2) Rada ogólna poleca Kółkom rolniczym zajęcie się ustawą o włościach rentowych przez odpowiednie pouczanie na zebraniach. Dokonano wyboru nowego wydziału; skład jego weszli: pp. Artur Zaremba-Cielecki, dr. Bron. Dulemba, dr. Stan. Głabiński, dr. Zyg. Gargas, dr. Roman Kuleczycki, dr. Mik. hr. Rej, Antoni Szmagała, prof. Pomorski, Grzegorz Sowa, Gabryel Jarosz, dr. Jan Steczkowski, dr. Franc. Stefczyk, Stan. Gogolewski, Stanisł. Bohdanowicz, Jerzy Turnau, ks. Adam Wesoliński i Franc. Wójcik.

## Z rosyjskiego raj.

Posłuchajcie ciekawej a smutnej historii, jak Moskale prześladowają naszych brei za wytrwałość w wierze prawdziwej.

Przed kilkunastu laty dwoje ludzi postanowiło zawrzeć związek małżeński. On był katolikiem, ona należała do tak zwanych »byłych unitów«, do »opornych«, do tych, którzy za żadną cenę z prawosławiem pogodzić się nie chcą. Ślub odbył się potajemnie w Krakowie i odtąd przez lat kilka małżonkowie żyli spokojnie pod Warszawą. Ale w roku przeszłym proboszcz parafii prawosławnej na Pradze pod Warszawą otrzymał doniesienie, że w obrębie jego władzy żyje rodzina, urzędowo należąca do kościoła prawosławnego, a niespełniająca praktyk kościelnych prawosławnych. Rozpoczęło się więc prześladowanie. Odebrano matce wszystkie papiery legitymacyjne, a dzieci, chociaż chrzczone według obrządku katolickiego, wpisano do ksiąg prawosławnych. Matka opierała się temu z całych sił, ze szczupłych dochodów swoich ujmowała po kilka rubli na łapówki dla urzędników, próbowała wytoczyć sprawę w sądzie, ale wobec braku wszelkich dokumentów rzecz okazała się niemożliwą. Podawała prośby do cara, do carowej; odpowiedzi nie oddawano jej w oryginale, czytano tylko z kopii, po rosyjsku, w języku zupełnie jej nieznanym.

Pop próbował wszelkich środków, aby złamać żelazny opór tej kobiety. Usiłował ją przekupić pieniędzmi; dawał jej po 15 rubli za dziecko.

Ale prześladowana kobieta z oburzeniem odrzuciła propozycję. Przekonywał ją, że nie powinna żyć w związku »nielegalnym«, bo ślub t. zw. »krakowski« jest uważany za nieważny przez władzę rosyjską.

— A któż wyżywi moje dzieci? Czy pan się ze mną ożeni? — pytała popa.

Postanowiono zmusić ją do wykonywania obrzędów prawosła-



wia. Co niedziela stróż kościelny, albo policyant przychodzili po nieszczęśliwą, która pod tą eskortą iść musiała do cerkwi. Była to walka ciągła, nieustanna. Zmuszano jedenastoletnią dziewczynkę do spowiedzi w cerkwi, na matkę nakładano pokuty kościelne. Dziewczynka ta i starszy jej brat, chłopiec szesnastoletni, zrozumieli doskonale znaczenie tej walki. I oni już należeli do opornych. Coraz częściej wzywano matkę to do cyrkulu, to do oberpolicmajstra, grożono jej więzieniem, karami, zabierano czas, odrywano ją od pracy, by utrudnić jej wychowanie i wyżywienie dzieci. Na wszystkie groźby odpowiedź jej brzmiała zawsze jednakowo: „Po mojej śmierci, po moim trupie“.

Zaprowadzono ją wreszcie do archijereja (biskup prawosławny). U archijereja odegrała się wstrętna scena. Zrozpaczona unitka nie umiała zapanować nad sobą i wysokiego dygnitarza prawosławia obsypała obelgami, za co rozkazano ją wyrzucić za drzwi i zrzucić ze schodów.

Rozpoczęły się kary. Trzymano matkę po dwa i trzy dni w cyrkule, nie dając nawet wody i chleba, a właśnie karmiła wtedy najmłodsze swoje dzieciątko. Po roku takich udręczeń ciężko zachorowała. Chorą na tyfus umieszczono w szpitalu na Woli. W tym czasie przyjaciele ułatwili jej chrzest najmłodszej dziewczynki, a myśl, że i to dziecko mimo prześladowań, dostąpiło katolickiego chrztu, była największą jej w ostatnich chwilach pociechą. Ostatnie jej słowa były: Wszystko chrzczone! Nie dać. I nie dano ich. Stało się zadość woli męczennicy.

Po śmierci odpornej zjawił się w szpitalu pop, by odprawić obrzędy religijne. Wedle opowiadań obecnych tam kobiet, pastwił się Moskał formalnie nad trupem matki.

Przez kilka tygodni po zgonie matki, zostawiono dzieci w spokoju. Potem jednakże zaczęło się paktowanie z ojcem. Człowiek słaby opierał się pokusie i pop podniósł cenę za dzieci do 90 rubli, obiecując nadto oddać je na wychowanie do klasztoru prawosławnego w Leśnej. Wyzначył termin, w którym ojciec zdecydować się miał ostatecznie.

Ale przed tym terminem ułatwiono dzieciom ucieczkę do Krakowa. Ludzie zaci ci powinni wyciągnąć ręce do tej gromadki piskląt, wyrzuconych z rodzinnego gniazda, do tych sierot po kobiecie wielkiej duszy i niezłomnej wiary.

---

## O konstytucyi austryackiej.

---

### IV.

Od roku 1791 do 1848, a zwłaszcza od roku 1814 do 1848 nadali po kolei wszyscy prawie monarchowie europejscy swym państwom konstytucye. Najpóźniej, bo dopiero w roku 1848 stały się państwami konstytucyjnymi Prusy i Austra. Monarchia austriacko-węgierska składała się, jak widzieliśmy wyżej, z Austrii, monarchii

absolutnej i Węgier, monarchii stanowej z bardzo silnym Sejmem. W Austrii istniały wprawdzie dawne Sejmy stanowe, a nawet wprowadzono je w zajętej w roku 1772 Galicyi; Sejmy te jednak nie miały prawa uchwalania ustaw ani podatków i mogły wpływać na ustawodawstwo tylko w formie pokornych prośb do tronu, a co do podatku miały tylko prawo uchwalać sposób ich rozkładu (repartycyi), podczas gdy wysokość podatku oznaczał nieodwołalnie sam rząd i przedstawiał ją Sejmowi w formie żądań czyli postulatów (od łacińskiego słowa »postulare« żądać; stąd zwano także te Sejmy »Sejmami postulatowymi«). Wszelkim staraniom o konstytucję lub choćby tylko o swobodę prasy opierał się niezachwianie wszechwładny kanclerz austriacki książę Metternich. W marcu roku 1848 jednak — na wiadomość o wybuchu tak zwanej rewolucyi lutowej w Paryżu, gdzie wypędzono króla Ludwika Filipa, naruszającego konstytucję i swobody obywatelskie, a wprowadzono republikę — wybuchła rewolucya także we Wiedniu i przyszło do groźnych starć ludności z wojskiem na ulicach miasta. Dla uśmierzenia tej rewolucyi ustąpił z urzędu Metternich (13 marca 1848), a dnia 15 marca 1848 cesarz Ferdynand wydał patent, w którym zapowiedział zwołanie posłów z Sejmów stanowych prowincjonalnych dla uchwalenia konstytucyi. Patentem z 17 marca 1848 zniósł następnie cesarz przestarzałą kancelaryę nadworną, która była dotychczas najwyższą władzą w państwie, a natomiast wprowadził istniejące po dziś dzień najwyższe urzędy, zwane ministerstwami, na wzór innych państw europejskich urządzone. Wreszcie 28 kwietnia 1848 wydał cesarz całkowitą konstytucję, pierwszą konstytucję austriacką (złożoną z jednej ustawy o siedmiu rozdziałach) nadającą powszechne prawa obywatelskie i polityczne, oraz wprowadzającą odpowiedzialność ministrów i Sejm państwowy, który miał się składać z senatu i Izby deputowanych. Sejm ten nie przyszedł jednakże do skutku, a natomiast proklamacyą (t. j. ogłoszeniem) cesarską z 16 maja 1848 stworzony został »Sejm konstytucyjny«, złożony z jednej tylko Izby, o 383 posłach, wybranych przez prawie powszechno głosowanie, tj. głosowanie, przy którym wszyscy pełnoletni i nieposzlakowani sędownie mężczyźni — z wyjątkiem tylko służby i zarobników — mieli prawo wyborcze. Sejm ten zebrał się w lipcu 1848 r. w Wiedniu, po powtórnej jednak krwawej rewolucyi na ulicach Wiednia w październiku 1848, przeniesiony został w listopadzie 1848 do Kromieryża na Morawach. Sejm ten wybrał komisję dla ułożenia projektu nowej konstytucyi, a komisya ta ułożyła istotnie taki projekt, który pod wielu względami stał się wzorem dla dzisiejszej konstytucyi austriackiej; zanim jednak projekt ten w Sejmie uchwalono, został Sejm dnia 4 marca 1849 przez cesarza Franciszka Józefa, który tymczasem (2 grudnia 1848) na tron wstąpił, rozwiązany.





# POŻARY I ZGLISZCZA

POWIEŚĆ

NA TLE POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

— Czemuż się nie skarża? (Ciąg dalszy).

— A któżby słuchał. Tu można źle robić! Kto silniejszy, broni się sam, ale każdego zwali powietrze, a wtedy koniec! Perfiło lękał się mnie przed pół rokiem, teraz lada nocy czekam, że mnie dobije. Mam srebrny amulet na piersi. Będzie pić za niego.

Zamilkli i znowu ozwał się nieznajomy.

— Tyś słaby, żeś się poddał pierwszego wieczora. Ale drugi raz tak nie będzie. Dałeś mi śniegu, nie zapomnę. Gdy się rzuci na ciebie, przypelzną i zębami mu żyły porozgryzam! Popamięta Czerkiesa.

— Ty z Kaukazu?

— Aha.

— A dawno tutaj?

— Dwa lata. Przedtem siedziałem w Turnie, długo, bardzo długo. Nie było świadków żywych.

Aleksander nie spytał, za co go osądzono. W historii tej była zemsta i krew.

— Perfiło zaraz wróci, skuje ciebie i będzie spał. Ach, on już wiele zameczył! Biedny ty, nie da spoczynku i wytchnienia. Ach, ach, daj jeszcze śniegu!

Aleksander spędził żądanie.

Gdy drzwi otworzył, posłyszał na ulicy ciężki, nierówny chód.

Był to kacap. Wszedł, zataczając się i klnąc. W izbie nikt się nie odzywał.

— A gdzie ty, psie! — zachrapał dziko. — Chodź tu na łańcuch. Słyszysz! Dość tobie swobody!

Potrącił nogą Aleksandra, usiadł. Zabrzęczało żelazo, powstaniec poczuł, że jest znowu skuty. Kacap poczęstował go pięścią w bok.

— Nu co milczysz! Podziękuj, że cię nie dobił! Teraz leż spokojnie, będę spać! Jak się ruszysz, to cię czerepem rozgniotę.

Położył głowę na piersi Świdy i po chwili zasnął.

Sen to był pijaka, niespokojny, przerywany, pełen zmor. Świda nie zmrużył oka.

W okienku wprost niego poczęło sinieć słabo, powoli dzień się robił, mglisty, ołowiany, zimny. Straż przyszła ich pędzić na robotę, poszli głodni, zmarznięci. Perfiło napół tylko trzeźwy, Polak obojętny jak gład na wszystko. I przekonał się biedak, że są gorsze męki niż taczkowa ziemia w podziemiu, bez powietrza, że są okrutniejsze katy od żołdaków i stróżów i cięższa nędza od owej strasznej pieszej wędrówki z kraju.

Tym szczytem tortur były noce w budzie. Chyba niema bardziej wyrafinowanego okrucieństwa, jak to skucie z sobą dwóch

ludzi, z których jeden był zbrodniarzem, drugi męczennikiem. Nie było udręczenia, któregooby kacap nie wymyślił dla swej ofiary. Bił go, kłał, nie dawał sięgnąć do jadła, odbierał rację chleba, stał, gdy tamten chciał leżeć, budził go, gdy oczy zamknął — pa-stwił się, jak tygrys.

— Daj wódki, to cię puszcze! — wołał.

Wódk! skądże ją miał wziąć nieszczęsny, którego szynel, buty i jedna koszula.

— Nie dasz, to cierp — ryczał potwór.

Cierpiał też. Żadna stal nie dorównałaby hartowi tego człowieka. Perfiło nie zdołał wyrwać z tej udręczonej piersi ani jęku, ani skargi, ani uniesienia. Nie posłyszał nikt jego głosu, nie dopatrzył moralnego osłabienia. Zduszony w kopalniach, męczony w nocy, bez snu, jadła, spokoju, stoczony robactwem, okryty sińcami i ranami, człowiek ten miał zawsze na twarzy jednaki, spokojny wyraz. Czerniał tylko i sechł, rysy wyciągały się u konającego, spadał z sił okropnie, wychudł na szkielet, ale świt zastawał go codzień u taczki, a Porfiło odnajdywał go o zmroku z kamienną wytrwa-łością znoszącego prześladowanie.

Tymczasem w budzie śmierć przy pomocy zimy zaczęła robić porządek. Po miesiącu pobytu Świdy, zostało ich dwóch tylko i czerkies dogorywający. Trzy trupy straż wywlokła, trzy trupy nagie, sine, straszne. Kacap odarł ich z nawpół zgniłych szmat i zwitek ten wstretny ukrył za piec, chowając jak trofea swego panowania z myślą o wódce!

Czerkies zrazu bronił jak mógł Świdę, lecz powoli stracił resztę mocy. Leżał całemi dniami, palony wewnętrznym żarem, pa-trzał błędnie w pułap, nie opędzał się przed robactwem, nie sięgał do jadła.

Kacap parę razy chciał mu zedrzeć amulet z obnażonej, wyschłej piersi. Wówczas trup ten się ożywał, oczy zapalały się skrami wściekłości, podnosił chude ręce nad głowę i rzucając się na posłaniu, mruczał coś dziko mową swego kraju, jakieś zaklęcie, groźby, czy modlitwę do Ałłaha.

Perfiło cofał się wylekły. Imponował jego grubej zabobonnej naturze ten szept kabalistyczny. Odkładał grabież na potem.

Aż dnia pewnego znudził się. Siedział w budzie, chąc zameń-czyć Aleksandra, torturą dobył pieniądze, które sądził, że gdzieś ukrył. Wreszcie dokuczyło mu pastwienie się bezowocne, zatęsknił za wódką, przypomniat łachmany zmarłych, wieczorem rozkuł to-warzysza i poszedł.

Powstaniec chwilę był jak ogłuszony spokojem.

Głos Czerkiesa obudził go zmartwoty.

— Wody! — wołał jak zwykle.

— Czemu nie uciekasz? — zagadnął, gdy Świda położył się nieopodal, spełniwszy jego prośbę — ile tobie lat?

— Nie pamiętam.

— Wyglądasz zdrowy i silny, uciekaj!

— Nie warto! niema do czego i po co! Już nie wiele męki, umrę niedługo!



— Szkoda ciebie! Żebym był zdrow, ucieklibyśmy razem na Kaukaz, w góry! Twój kraj dalej?

— Oh, dalej! — westchnął z tęsknotą.

— Położył głowę na wilgotnej ziemi i zasnął z myślą o kraju... I śniły mu się brzozy białe i krzyże po rozdrożach i tajemnicze, zielenią obrosłe zalewy Piny i Prypeci, potem sztandary, srebrne vota po ołtarzach i twarze różne, oplakane a drogie, których już nigdy nie zobaczy.

A Gdy on spał, Czerkies umierał. Poczul koniec, więc się zwrócił na wschód i szeptał modlitwy, trzymając w sztywniejących dłoniach swój talizman. Potem się nieco podniósł, zerwał ostatnim wysiłkiem sznurek z szyi, cisnął swą świętość w dogasający żar pieca i upadł znów martwy, z rozkrzyżowanymi ramionami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

**Cesarz Wilhelm** ma przyjechać do Poznania dnia 2. września. Witac go będą sami Niemcy. Ludność polska pozamyka się w domu. Prawdopodobnie cesarz Wilhelm i tutaj w Poznaniu, na starych śmieciach polskich, znowu pogrozi pięścią Polakom. Ale póki Bóg nad nami, to tych grózb się nie bójmy. Wszyscy równi wobec Boga i śmierci. Robactwo pogryzie i wielkich zarówno z małymi. Sto lat nam grożą i gnębią, a my żyjemy, więc w górę serca, w górę czoła — nie zginiemy! Celem strzeżenia osoby cesarskiej w Poznaniu przyjedzie tam 130 policyantów z Berlina. Nas strzeże Bóg i sprawiedliwość, cesarza policyjanci w pikelhaubach na głowie.

**Król angielski Edward** ma się coraz lepiej. Koronacja jego odbędzie się w sierpniu. Jenerał Kiczenier, który dowodził wojskami angielskimi w Afryce przeciw Boerom, powrócił do Anglii. W Londynie przyjmowano go z wielkimi honorami, a chory król i królowa dziękowali mu serdecznie za to, że mordował bez serca i wieszał bez sumienia dzielnych Boerów, co bronili ziemi swojej.

**Położenie Boerów po zawarciu pokoju** jest bardzo smutne. Zboża siał już nie można z powodu spóźnionej pory; kukurudza, posadzona najwcześniej w sierpniu albo we wrześniu, wyda plon dopiero w kwietniu. Kobiety i dzieci, które wyjdą z obozów koncentracyjnych, pomnożą ilość cierpiących głód i nędzę. Rząd angielski na czas dłuższy nie będzie mógł złemu zaradzić. Nawet bydła daje się czuć brak wielki. Wół kosztował dawniej 5 do 6 funtów szterlingów; obecnie cena dochodzi do 30 funtów\*) a nawet i za tę cenę trudno bydło nabyć, gdyż Anglicy spotrzebowali wiele sztuk na wyżywienie wojska. Wprowadzenie Boerów w posiadanie łąm natrafi również na trudności. Gazeta „Post“ zamieszcza urzędowy edykt licytacyjny z dnia 30 kwietnia, obwieszczający licytację 35 łąm boerskich, w razie gdyby właściciele łąm nie poddali się Anglikom. Już w marcu sprzedano na licytacji 8 łąm po 1 funcie za morgę. Zakupili je spekulanci gruntowi. Ze sprzedaży miano — jak brzmi edykt — opędzić koszt utrzymania boerskich kobiet i dzieci w obozach koncentracyjnych. Zagrożenie licytacją łąm tych Boerów, którzy się do pewnego oznaczonego terminu nie poddadzą,

rzuca światło na środki, używane przez Anglików, aby sprowadzić pokój za wszelką cenę.

**Ludożercy.** Jak donosi „Koelnische Zeitung“ z Bri bane, krajowcy w należącej do Niemiec Nowej Gwinei\*\*) mordują Niemców i spożywają ich ciała. Niedawno napadli na osadę Rudolfa Wolfa i zabili siekierami jego żonę i niemowlę, zraniwszy znaczną liczbę innych osób. Policyjny oddział wojska zarządził obławę i 30 tubylców zastrzelił, a 10 wtrącił do więzienia. W rozmaitych okolicach Nowej Gwinei codziennie zdarzają się wypadki ludożerstwa. Krajowcy zjadają surowe mięso z zabitych osób. Możeby było nieźle sprowadzić ich do Niemiec, a w szczególności do Berlina, aby tam pożarli trochę Prusaków. Byłoby na świecie nieco lżej.

**Dżuma w Egipcie.** Straszny gość, który od dwu już lat prawie bez przerwy dziesiątkuje ludność wewnątrz kraju, zawitał obecnie, z nastaniem gorącej pory, nad morze i, posuwając się z przerażającą szybkością z miejsca na miejsce, dotarł do Aleksandryi (w Egipcie). Zabójczemu jego tchnieniu uległo już mnóstwo ofiar. Sprawcami dżumy są szczury, których obfitość wzrosła w kraju w ostatnich czasach do potwornych iście rozmiarów. Nakazano tępienie roznosicieli zarazy, które trwa już od dłuższego czasu. O olbrzymich masach szczurów w Egipcie świadczy najlepiej fakt, że w porcie Said np. wybito „z urzędu“ w ciągu niespełna tygodnia przeszło 1000 szczurów tylko na samych ulicach, ile zaś ich wymordowano prywatnie — nawet określić się nie da.

**Palenie zwłok.** Ciekawe dane do kwestyi palenia zwłok ogłoszono w tych dniach. Wypływa z tych cyfr, że kremacya (palenie zwłok) zdobywa coraz liczniejsze i szersze koła zwolenników. W Ameryce w miastach: Boston, Chicago, San-Francisco, Waterville otworzono świeżo zakłady kremacyjne. W Anglii ze 107 spałek, dokonanych w 1893 r., liczba ta doszła do 1.249 w 1901 r. W Niemczech, Berlinie, Hamburgu i Heidelbergu, w roku 1893 spalono 146 zwłok, w roku zaś zeszłym spalono już 1800 zwłok. We Włoszech działa 37 pieców, w Szwecyi i Norwegii spalają rocznie do 250 zwłok. Najwięcej wszelako spalono zwłok w Paryżu: w 1892 r. krematorium tamtejsze spaliło 150 zwłok, w latach zaś 1900—1901 spalono już 1.204.

**List Bałmaszewa.** Bałmaszew, który zamordował ministra rosyjskiego Sypiagina i następnie zato został powieszony, napisał przed śmiercią następujący list do swoich rodziców:

„Moi drodzy rodzice! Korzystam ze szczęśliwej sposobności, ażeby wam kilka słów napisać w nadziei, że słowa te dojdą do rąk Waszych.

Wiem, że zdarzenie z 2 kwietnia i mój udział w tem zdarzeniu sprawiły Wam ogromną boleść i spadły na Was jak grom niespodziewany. Nie obarczajcie mnie atoli brzemieniem ciężkich zarzutów, nie ja temu winien, lecz oplakane stosunki rosyjskiego życia skłoniły mię do wykonania tego tego czynu i zmusiły do przelania krwi ludzkiej. Co mi najwięcej dolega, to okoliczność, że przyczyniłem się do sprawienia Wam na Wasze stare lata niezasłużonych cierpień z powodu utraty jedyne go syna.

Mimo tego nie żałuję mego czynu. Nie ja jestem powołany roztrząsać przed Wami znaczenie mego postępk, spowodowali go najszkodliwsi przed-

\*) Funt szterling 25 koron.

\*) Wyspa położona na północ od Australii na Oceanie Wielkim.



stawiciele rosyjskiego absolutyzmu, nie ja jestem również powołany przekonywać Was o potrzebie ofiar tej walki. Przekłète stosunki, w jakich Rosya niestety obecnie pozostaje, wymagają ofiar nie tylko materyalnych, lecz także zabierają rodzicom ich jedynaków. Życie moje składałam w ofierze dla ludzi pracujących i uciśnionych, by tym sposobem ulżyć ich doli.

Oby świadomość, że spełniłam czyn konieczny, dodała Wam spokoju. W końcu zwracam się do Was z prośbą, byście się uspokoili, co jak wiem, będzie trudnem. Być może, że wieść o Waszym spokoju dotrze do mnie przez grube mury więzienia, a wieść ta złagodzi moje położenie. Wasz gorąco Was kochający *Stepa*.

Petersburg 3 kwietnia 1902.“

## Kronika i rozmaitości.

**Nowych prenumeratorów**, których znowu liczba przybyła od drugiego półroczu, przepraszamy za małą zwłokę w wysyłaniu gazety. Zwłoka nastąpiła wskutek potrzeby uregulowania nakładu i uporządkowania ksiąg adresowych. W bieżącym tygodniu wszystkim nowym czytelnikom zaczęliśmy gazetę wysyłać.

Życzliwym dawnym naszym zwolennikom i przyjaciołom, którzy nam nowych czytelników nakłaniają, serdecznie dziękujemy, daj Boże zdrowie!

**Do końca roku** kosztuje gazeta tylko 1 złr. Kto zapłaci 1 złr. otrzyma gazetę od 1. lipca i będzie otrzymywał do końca roku regularnie co tygodnia.

**Kto** dotąd nie zapłacił prenumeraty za drugie półrocze, niech się pośpieszy i zapłaci w ciągu miesiąca lipca, abyśmy nie byli zmuszeni w sierpniu wstrzymać wysyłkę gazety. Kto zaś nie chce czytać, to niech gazetę odeszle. My pragniemy, aby wszyscy czytali, ale nikogo nie zmuszamy, tylko powiadamy tak: Czytaj człowieku co chcesz, byleś czytał i uczył się. Czytaj gazetę jaką chcesz, abyś tylko czytał. My nie mówimy, że każdy powinien czytać tylko „Obronę“, broń Boże, niech każdy czyta tę gazetę, która mu się podoba, która mu smakuje, byle czytał. Najgorsi i najgłupszy są ci, co nie czytają. Krzywy kół w płocie, a człowiek ciemny i głupi, to jedno i to samo, zawadza na świecie, jak kamień na drodze.

**Pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem.** Zbrojne hufce rycerstwa i ludu polskiego szły przed 500 laty do walki na śmierć i życie z nawałą krzyżacką pod Grunwaldem. Prowadził je dzielny król Władysław Jagiełło. I zwyciężył polski lud, co szedł na wroga z kłonicami i kosami, zdobył na Krzyżakach 52 chorągwi, padł na polu sam wielki mistrz krzyżacki, a obok niego cała starszyna zakonu. — Dzisiaj po 500 laty szedł znowu lud polski do grobu wielkiego króla na Wawelu i wieńcami zarzucił jego grobowiec i wołał: „Obudź się wielki królu! bo smokowi pruskiemu odrosły znowu łby! Obudź się, stań na czele ludu, gotowego do walki o prawo narodu, o honor, o wolność! Daj królu opamiętanie tym, co ziemię ojców wrogom sprzedają, daj opamiętanie tym, co wrogom służą i orderami wrogów ozdabiają pierś! Daj siły i rozum, daj cierpliwości i wytrwania — wielki królu, pogromco pruskiego plemienia!“

\*

\*

\*

Wspaniały był obchód 5 wiekowej rocznicy zwycięstwa Polaków nad Krzy-

zakami. Cały Kraków przybrał odświętne szaty. Zjechali się Polacy z całej polskiej ziemi, od Warszawy, Poznania i Wilna. Krakowski lud w pięknych sukmanach i krakuskach wystąpił na koniach — szedł dzielnie tylko mu kos brakowało. Szły dalej cechy z chorągwiami, kobiety i dziewczęta szkolne z wiencami i kwiatami, szli posłowie i radcy miejscy — przed nimi niesiono srebrny wieniec od narodu dla wielkiego Jagiełły. I szli wszyscy z Sokołami i muzykami — szli powoli przez Rynek, ulicę grodzką na Wawel. Zaczął dzwonić stary Zygmunt z wieży. Poruszyły się kości królów i Kościuszki — podnieśli głowy i pytali: kto idzie? — Lud polski idzie, lud idzie z wiencami i sercem polskiem złożyć Ci hołd. królu Władysławie! — Trumnę króla zarzucono wiencami. — W serca nasze wstąpiła otucha i nadzieja. Nie zjedli nas Moskale i Prusacy przez lat sto, to i teraz nie zjedzą. Bóg z nami!

W całej Galicyi odbyły się uroczyste nabożeństwa i uroczyste pochody i wieczorki na cześć Grunwaldu. Prusacy gdzieś tam tylko zgrzytają zębami. — A my się oświecajmy, czytajmy, uczmy — a przyjdzie drugi Grunwald. Padnie krzyżacka mać, jak padła przed 500 laty.

**W zagadkowej zbrodni w Piwnicznej** — jak donosi *Sądczanin* — aresztowano burmistrza Widomskiego. — Cóż pan na to, panie Potoczku Janie, który stawałeś w Wiedniu w obronie Widomskiego i nawet wносиłeś interpelację, przysłaną ci przez samego Widomskiego? Nie pomoże panie Potoczku twoja pomoc, bo zbrodnia musi być wykryta i ukarana. Nie bronić Widomskiego, ale szukać zbrodniarzy, o to jest obowiązek pośła. Bronić Sieleckiego za to, że cię posłem zrobił, zbierałeś dla niego podpisy, ale wszystko na nic, bo zawsze czy prędzej czy później szelmstwa muszą być ukarane i usunięte. Więc panie Potoczku Janie popraw się, — broń pokrzywdzonych, broń biednych i opuszczonych, a nie krzywdzicieli.

**Poszukuje posady** Unita Józef Żółkowski, który ledwie z wielką biedą uciekł z pod zaboru rosyjskiego, z żoną i dziećmi, które popi szyzmatycy i żandarmi gwałtem chcieli na prawosławie przerobić. Mógłby porządnie i uczciwie prowadzić nie wielkie gospodarstwo rolne lub sklep. Adres: Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 47.

**Za Piasecką**, skazaną przez sądy pruskie na 2½ lata więzienia za to, że nie pozwoliła katować dziecka swego w szkole pruskiej, które nie chciało mówić pacierza niemieckiego — wysłano listy gończe. Piasecka uciekła do Lwowa z dziećmi, a następnie ze Lwowa uciekła dalej, aby tylko nie siedzieć niewinnie 2½ lata w więzieniu pruskiem.

**Gdzie się podziały sztandary krzyżackie?** *Naprzód* podaje sensacyjną wiadomość, której wyjaśnienia społeczeństwo całe oczekiwać będzie z niecierpliwością: „Na Wawelu wśród licznych trofeów bojowych znajdowały się i sztandary zdobyte pod Grunwaldem na hufcach krzyżackich. Jeden z tych sztandarów miano nieść na czele pochodu. Tymczasem okazało się, że trofea te zniknęły. Czy rzuciła je do rupieciarni jakaś wandalaska ręka wraz z tyloma innymi pamiątkami, czy ukryto je rozmyślnie na czas obecny — nie wiadomo.

„Społeczeństwo ma jednak prawo domagać się tu jasnej odpowiedzi — Wawel nie jest prywatnym alkierzem. Nikomu nie wolno jego murów z pamiątek obdzierać!“ Na Krzyżakach zdobytych 52 sztandarów.

**Popularna historia Polski**, zapisana przez p. Józefa Bałabana, a ozdobiona 82 obrazkami, kosztuje tylko 40 ct. czyli 80 halerzy. z przesyłką pocztą (poleconą) lkor. 15 hal. Zamawiać należy pod adresem: Krajowe Towarzystwo



zaliczkowe nauczycielskie Lwów ul. Lelewela l. 6, II. p, Kto chce poznać dzieje narodu, a znać je powinien każdy dobry Polak, niech sobie tę książeczkę sprowadzi. Czytajcie ją pilnie i drugim do czytania podajcie!

**Śmierć od kul rosyjskich.** Z Michałowic donoszą: „Dnia 29 czerwca zorganizowana gromada przemysłników przekradała się z Galicji do Królestwa z drogiemi jedwabiami. Prowadził ich „fachowy“ przewodnik Markus Kischel. Na samej granicy gromada napotkała konnego „objeźczyka“, t. j. strażnika skarbowego rosyjskiego. Przewodnik zwrócił się doń ze zwykłą propozycją dania łapówki. Umowa jednak nie przysłała do skutku. Przewodnik trzymał na wszelki wypadek za plecami kół i naraz uderzył nim konia w głowę, koń stanął dębem i zrzucił żołnierza ze siebie. Przewodnik tylko na to czekał, rzucił się na żołnierza i zaczął go bić kołem. W tej chwili nadszedł drugi strażnik i widząc co się dzieje, strzelił w Kischla i położył go trupem na miejscu. Zaczęła się następnie okropna strzelanina, pośród której dano 111 strzałów. Oprócz przewodnika zostało na miejscu dwóch zabitych, pięciu ciężko rannych, których też odwieziono zaraz do szpitala w Miechowie, a trzech ciężko rannych zostało pod opieką żołdatów michałowskich. Na miejsce przyjechała komisya rosyjska, składająca się z lekarza wojskowego i pólkownika brygadiera straży pogranicznej. Rozeszła się pogłoska, że ów brygadyer nie omieszkał w zajściu stanąć na stanowisku „diejatiela“ i wezwać żołnierzy do częstszego postępowania tak z „Polakami“.

**Wzór niemieckiej kultury.** Dzienniki czeskie ogłaszają pismo, jakie przesłał z Królewca pruski major von Alfack posłowi Kłofaczowi za jego dzielne wystąpienie w parlamencie przeciw mowie malborskiej. Oto to pismo: *„Kłofaczu, czeski psie, przestań szczekać! Kłofaczu czeska świnio, przestań rzucać się! Nie napadaj na Niemców, bo im musisz dziękować za to, że umiesz czytać i używasz mydła! Czego się rzucasz w obronę Polaków? Kłofaczu! w r. 1866 pomagałem na czeskiem boisku garbować waszą skórę, a wtedy od was dostaliśmy wszy, świerzb i cholere. Nie szczekaj tedy, parszywy psie, niedzna czeska świnio!“*

Tak piszą wykształceni Krzyżacy. Czekajcie, przyjdzie na was cholera, gdy polacy chłopi chwycą za krepacze i kłonice.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 15 lipca. Płacono za 100 kilogr. netto Pszenica od 19.40 do 19.80; — Żyto od 16.18 do 16.—; 70 Jęczmień od 13.90 do 14.50; — Owies z opłatą akcyzową od 17.50 do 18.—; — Groch od 18.— do 26.—; — Tatarka od 14.— do 18.—; — Proso od 10.— do 11.50; — Fasola od 14.— do 16.—; — Jagły od 18.— do 24.—; Siano od 5.80 do 7.80; — Słoma od 5.60 do 6.—; — Koniczyna na paszę od 8.— do 8.40; — Ziemniaki za hektolitr od 4.— do 5.20; — Jaja za kopę od 2.20 do 2.60; — Masło za garniec od 5.— do 6.—. Wszystko liczono w koronach.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**P. Gawroński.** Serdecznie dziękujemy. Daj Boże zdrowie.

**P. Pater.** Poseł Danielak stara się o to, aby w Starym Sączu utworzono seminaryum nauczycielskie. tego jednak roku jeszcze otwarte nie będzie, dopiero w jesieni 1903.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

**Do rozparcelowania** folwark Sukmanie nad Dunajcem, w pięknym położeniu, przy gościńcu, grunta I klasy, przepuszczalne, nie podlegające wylewom. — Kościół i szkoła w miejscu. — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Sukmanie, p. Wojnicz.

## Sprzedam

około 30 pni pszczoł z zapasem miodu, w ulach najpostępowszych po cenie 22 złr. za jeden ul, oraz sklep kółka rolniczego bardzo dobrze się rentujący.

Bliższa wiadomość w handlu **Kalendkiewicza**  
w **Podgórzu**, Rynek 1. 5. 2—4

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



## „SAPOMENTHOL“ wyrobu EUGENIUSZA MATULI

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratorium chem. farmaceut. Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.